

DZIWNE LOSY OCENIANIA KSZTAŁTUJĄCEGO

autor: Michał Bartz

Ocenianie kształtujące – wydawałoby się, że nie ma nauczyciela, który nie słyszałby o tym rozwiązaniu dydaktycznym. Funkcjonuje w polskiej rzeczywistości szkolnej i równocześnie spychane jest w pedagogiczny niebyt. Gdy pytam o założenia lub rozmawiam z pedagogami, często słyszę wypowiedzi typu: *to takie rozwiązania dotyczące oceniania; takie modne odejście od kryterialnego oceniania*. Te stwierdzenia utwierdzają mnie w poczuciu, że jest jednak niewielu nauczycieli, którzy w pełni wiedzą, o co chodzi w założeniach oceniania kształtującego.

Paradoks polskiej i nie tylko rodzimej ter-

minologii, być może dlatego że w szkolnictwie upieramy się ciągle przy ocenianiu, a nie nauczaniu, polega na tym, że posługujemy się określeniem ocenianie kształtujące jako nazwą współczesnej koncepcji pedagogicznej, która od uświęconego tradycją systemu oceniania odchodzi i samą tego typu ocenę traktuje jako wtórny lub w ogóle mało znaczący symbol w bogatej przestrzeni relacji nauczycielsko-uczniowskich.

Bez względu na fakt, czy nauczyciel zdecydował się wprowadzić w pełni zasady oceniania kształtującego, wybiórczo potraktować koncepcję pedagogiczną czy radykalnie opowiedzieć się

przeciw tymże założeniom, niezaprzeczalnie nie wypada się już przyznawać do nieznamośności tychże założeń. Bo przecież szkoła nieustannie rozwija się, a jako myślący pedagodzy wybieramy to, co najcenniejsze, by uczniowie nasi mogli przerosnąć własnych mistrzów.

Porządkując zatem informacje o systemie, automatycznie ocenianie kształtujące uruchamiać winno w nas myślenie o tym, jak znaleźć klucze motywacyjne do ucznia (także zapomnianego, wycofanego, zdolnego...), jak nie nudzić się na własnych lekcjach, co zrobić, by uczeń lubił mnie jako nauczyciela, a ja jako nauczyciel umiał cieszyć się

z obecności ucznia. Reasumując, z perspektywy ucznia określić zjawisko można jako stwierdzenie: Szkoła nie jest nudna, w szkole się rozwijam, szkołę lubię, nauczyciel jest dla mnie autorytetem. Z płaszczyzny myślenia nauczycielskiego wywodzi się wszystko to,

Najłatwiejsze znów tkwi w dydaktyce. Na lekcji określimy cele lekcji, zaznaczymy ważne treści (te kryteria posłużą nam później do sprawdzania nabytych umiejętności i wiedzy ucznia), wprowadzimy odpowiednią strukturę zajęć zamiast porządku linearnego. No

równowagi chwiejnej, dynamizm poznawczy motywujący ucznia do poszukiwania i odkrywania nieznanych dróg. Kto nie spróbuje, ten się nie przekona. W powyższym zarysie nie sposób określić wszystkiego. Mądrzejsi od nas nazwali tę koncepcję mianem oceniania czy nauczania kształtującego. Psychologia wskaże kierunek humanistyczny, silnie związany ze schematami poznawczymi oraz teoriami motywacji. Dydaktycy wprowadzą ponadto porządek strukturalny i otwartość na propozycje uczniowskie. Tak naprawdę wielcy pedagodzy od czasów starożytnych nie proponowali niczego innego. Mistrz miał zawsze swoich uczniów, bez względu na panujące ustroje, systemy szkolne i języki wykładowe. Tylko co zrobić, aby być mistrzem nie tylko z nazwy?



co rodzi zobowiązania, aby ucznia zaciekawić światem, szkołą, sobą, ponadto nauczyć i być dla niego przyjacielem i mistrzem. Zadanie arcytrudne, jednak przy pewnych umiejętnościach możliwe do zrealizowania.

i dostrzegać będziemy wszystkie przejawy działania ucznia, a nie tylko sprawdziany, testy i prace klasowe oraz kartkówki. Witaj, aktywności nagrodzona! Zamiast samej oceny wprowadzimy komentarz. Czytelny i precyzyjny. Żegnamy więc kalkulacje, spekulacje. W to miejsce zagości stan